

## Podróże do kraju „wielkiego przełomu”. Refleksja nad alternatywną drogą rozwoju cywilizacyjnego w polskich relacjach z podróży do Związku Sowieckiego z lat 30. XX wieku

### Podróże – podróżnicy – relacje

Początek lat 30. XX w. przyniósł reorientację sowieckiej polityki zagranicznej i rozpoczął trwający przez niemal całą dekadę okres względnego otwarcia na Zachód. Otwarcie to wyrażało się nie tylko w działaniach dyplomacji czy korzystaniu z osiągnięć zachodniej myśli technicznej i doświadczenia zagranicznych specjalistów pracujących na wielkich budowach pięciolatek, lecz także w intensyfikacji turystyki zagranicznej w ZSRR<sup>1</sup>. To właśnie wtedy, w 1929 r. utworzono Inturist – państwowe przedsiębiorstwo podróżnicze do obsługi turystów zagranicznych. Przełożenie zmiany we wzajemnych relacjach państw na zwiększenie możliwości wjazdu obcych obywateli do Związku Sowieckiego widać również na przykładzie stosunków z Polską. Podpisanie protokołu Litwinowa (1929 r.) oraz nieco późniejsza ratyfikacja bilateralnego paktu o nieagresji (1932 r.) nieco poprzedza, w przypadku protokołu, lub zbiega się w czasie z początkiem trendu na publikowanie – w prasie i w formie książkowej<sup>2</sup> – relacji z podróży Polaków do ZSRR. Gros z tego rodzaju tekstów ukazało się w latach 1931–1937/1938<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Ułatwienie wjazdu do ZSRR obywateli państw kapitalistycznych miało swój wymiar propagandowy – Związek Sowiecki prowadził przemyślaną politykę „dyplomacji kulturalnej” mającej pozyskać sympatię zagranicznych intelektualistów dla jedynego na świecie państwa komunistycznego (zob. M. David-Fox, *From Illusory „Society” to „Intellectual” Public. VOKS, International Travel and Party-Intelligentsia Relations in the Interwar Period*, „Contemporary European History”, II 2002, vol. 11, nr 1, s. 7–32). Nie bez znaczenia dla rozwoju turystyki zagranicznej w ZSRR były także motywy ekonomiczne – zagraniczni turyści stanowili cenne źródło tak potrzebnych sowieckiej gospodarce zagranicznych walut.

<sup>2</sup> Część relacji publikowano najpierw w prasie, a następnie w formie książkowej. Taka podwójna publikacja świadczy niewątpliwie o sporym zainteresowaniu czytelnictwem.

<sup>3</sup> Wyczerpującą bibliografię polskich relacji z podróży do ZSRR podają: J. Kochanowski, *Podróż do innego świata. Polskie reportaże z Rosji Radzieckiej 1922–1936*, w: *Polacy i Rosjanie*.

Ogarnięty terrorem Związek Sowiecki z końca lat 30. przestał być atrakcyjnym (i bezpiecznym) celem krajoznawczych peregrynacji.

Skąd brała się popularność tematu Rosji sowieckiej<sup>4</sup>? Można – jak sądzę – wymienić trzy mocno ze sobą powiązane, podstawowe czynniki tłumaczące ówczesne zainteresowanie sytuacją za wschodnią granicą II RP. Pierwszy z nich to przerwanie ciągłości wiedzy o Rosji i związany z tym chroniczny brak rzetelnych informacji o sytuacji w ZSRR. Autorzy relacji „z pierwszej ręki” zaspokajali głód bieżących informacji i weryfikowali rozmaite pogłoski na temat życia „w Sowietach”. Oczywiście teksty powstałe w wyniku podróży nie ukazywały się w próżni – o ZSRR pisano w Polsce przez cały okres międzywojenny naprawdę wiele<sup>5</sup>, ale aż do lat 30. do rzadkości należały teksty polskich autorów, którzy zdawaliby sprawę z bezpośredniego doświadczenia sowieckich realiów<sup>6</sup>. Ukazało się wprawdzie sporo relacji i wspomnień opartych na spostrzeżeniach z okresu rewolucji i wojny domowej<sup>7</sup>, ale po podpisaniu traktatu ryskiego możliwość podróżowania Polaków do ZSRR została znacząco ograniczona. Drugi z czynników tłumaczących popularność tematu to wynikające z geopolitycznego położenia Polski poczucie zagrożenia ewentualną ekspansją komunistycznej rewolucji. Obawa przed bolszewicką agresją stanowiła ważny element zbiorowej psychologii Polaków w latach międzywojnia. Relacje z podróży dostarczały

---

*100 kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, M. Duchniak, P. Kowal, Warszawa 2002, s. 111–122; E. Pogonowska, *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku*, Lublin 2012, s. 463–465. W zestawieniach sporządzonych przez oboje autorów wymieniono 30 polskich relacji opublikowanych w latach 30., kilka tekstów powstałych w latach 20. oraz kolejne 30 tłumaczeń relacji autorów zagranicznych.

<sup>4</sup> Określenie „Rosja sowiecka” – z dzisiejszej perspektywy mogące być uznane za nieprecyzyjne, a nawet błędne – jest jedną z najczęściej używanych przez autorów źródeł nazw określających kraj, po którym podróżowali.

<sup>5</sup> Najpełniej polskie piśmiennictwo poświęcone ZSRR opisał w swojej monografii M. Kornat (*Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce. 1918–1939*, t. 1–2, Kraków 2003). Ukazało się również sporo opracowań omawiających obecność tematyki sowietologicznej w dyskursie naukowym, w myśli politycznej czy też w prasie popularnej – zob. np.: M. Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939*, Kraków 2003; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000; R. Michalski, *Obraz bolszewizmu i Rosji sowieckiej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1917–1939*, Toruń 1997; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004.

<sup>6</sup> Zob. np.: H. Korab-Kucharski, *R.S.F.S.R. Wrażenie z podróży naokoło Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1923; St. Stepol [S. Starzyński], *Jak jest naprawdę dzisiaj w Rosji?*, Warszawa 1924; M. Wajnryb, *W kalejdoskopie sowieckim. Listy i wrażenia z Rosji*, Warszawa 1929.

<sup>7</sup> Zob. np.: J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996 (pierwodruk: 1919); R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii*, Warszawa 1922; F. Goetel, *Przez płonący Wschód. Wrażenia z podróży*, Warszawa 1924; M. Dunin-Kozicka, *Burza od Wschodu*, Kraków 1925.

odpowiedzi na pytanie o to, czy jest się kogo bać. Trzeci wreszcie czynnik to charakterystyczne dla epoki postrzeganie budowy komunistycznego państwa i społeczeństwa jako gigantycznego społecznego eksperymentu na niespotykaną w dziejach skalę. Eksperymentu, od którego powodzenia (lub klęski) miały w dużej mierze zależeć losy tej części Europy, a nawet świata. Fascynacja tym cywilizacyjnym przedsięwzięciem była fenomenem globalnym. Najlepiej świadczą o jego skali nie tyle powszechnie znane opisy ZSRR dokonywane przez intelektualistów i pisarzy o światowej randze<sup>8</sup>, ile powstające wówczas liczne teksty autorów szerzej nierozpoznawalnych lub istotnych jedynie dla poszczególnych kultur narodowych<sup>9</sup>.

Znakomita większość tekstów opisujących podróże Polaków do ZSRR z lat 30. utrzymana jest w konwencji gatunkowej, którą można określić mianem „relacji z podróży” (ang. *travelogue*, *travel writing*). W części z nich dominuje wprawdzie żywioł publicystycznej analizy<sup>10</sup>, a inne przypominają zaś zbiór felietonowych obserwacji<sup>11</sup> – o wszystkich da się jednak powiedzieć, że są to pisane prozą, niefikcyjne narracje pierwszoosobowe, których główny temat stanowi podróż, a których struktura fabularna została uporządkowana zgodnie z przebiegiem omawianej podróży<sup>12</sup>. Oprócz podobieństw natury formalnej teksty łączą jeszcze okres, w którym zostały napisane oraz fakt, że bardzo często autorzy relacji poruszali się po tych samych trasach, odwiedzali i opisywali te same miejsca (do kanonu należą

<sup>8</sup> Do kanonu najsłynniejszych opisów ZSRR powstałych w okresie międzywojennym należą m.in. prace: L.F. Céline’a, A. Gide’a, E.E. Kischa, H.R. Knickerbockera, P. Istratiogo, B. Russella, G.B. Shawa, H.G. Wellsa.

<sup>9</sup> Zob. artykuły omawiające relacje powstające w kręgach poszczególnych kultur narodowych, np.: M. Gómez, *Bringing Home the Truth About the Revolution. Spanish Travellers to the Soviet Union in the 1930s*, w: *Cultural Encounters. European Travel Writing in the 1930s*, red. Ch. Burdett, D. Duncan, New York–Oxford 2002, s. 65–84; W. Richardson, *To the World of the Future. Mexican Visitors to the USSR. 1920–1940*, „The Carl Bech Papers in Russian and East European Studies”, I 1992, nr 1002; Ch. Tornbjær, *Symbolizing Borders. Swedish Travels into the Soviet Union during the 1930s*, w: *Borders as Experience*, red. K.G. Hammarlund, Halmstad 2008, s. 188–200.

<sup>10</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Mysł w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków 2012.

<sup>11</sup> Z. Nowakowski, *W pogoni za formą*, Lwów 1934.

<sup>12</sup> Przyjąłem definicję gatunku zaproponowaną w pracy: D. Chirico, *The Travel Narrative as a (Literary) Genre*, w: *Under Eastern Eyes. A Comparative Introduction to East European Travel Writing on Europe*, ed. W. Bracewell, A. Drace-Francis, Budapest–New York 2008, s. 27–60. Jeszcze zwięźlej gatunek „podróż” definiuje R. Zimand – jest to „relacja prozatorska z rzeczywistej podróży autora, przezeń spisana lub podyktowana” (R. Zimand, „Zaproszenie” – pożegnanie, w: *idem, Materiały dowodowe. Szkice drugie*, Paryż 1992, s. 171). Wyczerpująco stań badań dotyczących miejsca literatury podróżniczej w szeroko pojętej literaturze faktu omawia E. Pogonowska (*op. cit.*, s. 40–52).

np. Niegorełoje – pierwsza stacja kolejowa po sowieckiej stronie, mauzoleum Lenina i sobór Wasyla Błogosławionego, park kultury i wypoczynku, sklepy Torgsinu i supersam Uniwermag). Relacje z podróży do ZSRR tworzą zatem ciekawy zbiór źródeł opowiadających wprawdzie o tym samym, ale jednak – dzięki odmiennym postawom, poglądom, wiedzy o Rosji i pisarskich temperamentom autorów – zróżnicowanych i zindywidualizowanych. Źródła dialogują ze sobą i tworzą razem osobną, większą całość. Do takiego wniosku doszła Ewa Pogonowska, twierdząc w swojej monografii polskich podróży do ZSRR z lat 30., że „charakter korpusu tekstów w wysokim stopniu uwarunkowanych historycznie, społecznie, kulturowo, powiązanych ze sobą wzajemnymi zależnościami”, uprawnia do rekonstruowania „przedstawienia zbiorowego” wynikającego ze „zbiorowej lektury” [...] «wielkiego tekstu» Nowej Rosji<sup>13</sup>.

Po nawet wrywkowej lekturze poszczególnych tekstów tworzących tę całość można zauważyć daleko idącą powtarzalność opisywanych w nich wrażeń i budowanych na ich poziomie częściowych opinii. I tak większość autorów relacji wspomina o tym, że już w pierwszym spojrzeniu na ulice Moskwy nie dało się nie zauważyć niedostatku. Oko podróżnika dostrzegało szary, jednorodnie i ubogo ubrany tłum poruszający się na tle równie bezbarwnej dekoracji architektonicznej. Innym pojawiającym się w co najmniej kilku relacjach doznaniem zmysłowym jest doświadczenie tłoku panującego w przestrzeni publicznej sowieckich miast, a szczególnie w moskiewskich tramwajach. Podobne przykłady można mnożyć – nakazują one sformułować tezę, że w warstwie opisowej autorzy relacji są ze sobą zasadniczo zgodni. Różnice pojawiają się dopiero na poziomie formułowania interpretacji systemu sowieckiego. O ile opis stanowi próbę przedstawienia obserwowanej naocznie „wielkiej zmiany historycznej”<sup>14</sup>, o tyle proponowane diagnozy obracają się wokół kwestii cywilizacyjnej tożsamości państwa i społeczeństwa, powstających w wyniku rewolucyjnego eksperymentu. Rozważania autorów wiodą najczęściej do podjęcia tematu związków między rosyjskością a bolszewizmem, do próby odpowiedzi na pytanie, czy „nowa Rosja” jest faktycznie nowa, czy też rewolucyjny porządek kontynuuje wcześniejsze formy sprawowania władzy. Tematyka ta jest rzecz jasna uwikłana w tradycję wzajemnych, polsko-rosyjskich stereotypów oraz w debatę, prowadzoną w obu krajach, o miejscu Polski i Rosji w przestrzeni przejściowej między Zachodem i Wschodem, między cywilizacją łańską i grecką, między Europą i Azją. Doświadczenie podróżników z lat 30. XX w. wprowadza w te cywilizacyjne rozważania nowy, komplikujący

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 46.

binarne, tradycyjne opozycje element. Chodzi o wspomniany już wyżej „eksperymentalny” charakter sowieckiego reżimu, o to, że realizowany przez niego program forsownej, odgórnjej modernizacji postrzegano jako próbę stworzenia alternatywnego modelu rozwoju cywilizacyjnego. Rozwoju, który – choćby potencjalnie – mógłby być efektywniejszy i czystszy moralnie od przeżywanego kryzys kapitalizmu.

### Pielgrzymki doby katastrofy

To właśnie kryzys jest słowem kluczem do zrozumienia przyczyn globalnej mody na wizyty intelektualistów w ZSRR i na publikowanie relacji opisujących ich wrażenia. Co ważne, kryzys postrzegano nie tylko w kategoriach ekonomicznych, lecz także cywilizacyjnych – jako kryzys okcydentalnej formy cywilizacyjnej. W tej „epoce katastrofy”<sup>15</sup> oczy wielu przedstawicieli elit zwracały się więc na Związek Sowiecki postrzegany z jednej strony jako państwo budujące system zapewniający sprawiedliwość społeczną, a z drugiej jako projekt cywilizacyjny, który może nadać sens życiu i historii i wytworzyć poczucie wspólnoty spajającej społeczeństwo dążące ku jasnemu celowi<sup>16</sup>. Fascynacja pierwszym komunistycznym państwem świata nie musiała zatem wynikać z akceptacji marksistowskiego paradygmatu opisu rzeczywistości społeczno-ekonomicznej: „Linearna wizja współczesnej historii rozdarłej między siły reakcji [...] oraz obóz demokratyczny z ZSRR na czele karmi się [...] nie tyle marksizmem, ile ideą postępu ludzkości”<sup>17</sup>. Zdaniem Paula Hollandera to przeniesienie na Związek Sowiecki nadziei ludzkości na postęp wiązało się z wyobcowaniem intelektualistów z własnej kultury, z krytycznym jej odrzuceniem jako zepsutej przez kapitalizm. Intelektualiści, formułujący utopijną wizję lepszego, harmonicznego urzędzenia rzeczywistości społecznej, są przez niego nazwani politycznymi pielgrzymami, którzy podążają do Ziemi Obiecanej ludzkości<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Określenie Erica Hobsbawma (*Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, przeł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Warszawa 1999, s. 345).

<sup>16</sup> P. Hollander, *Political Pilgrims. Travels of Western Intellectuals to the Soviet Union, China and Cuba*, New York 1983, s. 28.

<sup>17</sup> F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996, s. 351.

<sup>18</sup> „[Religious pilgrim] propelled by faith and hope on his visits to the holy places of his secular religion. [...] He returns to his homeland [...] spiritually refreshed and rejuvenated. The pilgrimage functions either to confirm and authenticate the beliefs already well established, or if they are faint, to produce a conversion experience”. P. Hollander, *op. cit.*, s. 38.



Zaproponowany przez Hollandera schemat wyjaśniający dobrze sprawdza się w przypadku interpretacji tekstów podróżników zachodnioeuropejskich i amerykańskich, ale w jedynie ograniczony sposób jest użyteczny dla zrozumienia postaw i ocen formułowanych przez Polaków. O większości z nich nie można powiedzieć, że byli politycznymi pielgrzymami. Spośród wydanych w latach 30. tekstów jedynie dwa – Władysława Broniewskiego i Bolesława Drobnera<sup>19</sup> – cechują się bezkrytycznym entuzjazmem, pozostałe, nawet jeśli w części przychylnie budowie nowego społeczeństwa, nie są pisane z perspektywy pielgrzymiej, nie widać w nich jednoznacznych śladów uwiedzenia utopijną wizją. Ponadto w polskich relacjach nie znajduję mocnych sygnałów wyobcowania z rodzimej kultury, które zdaniem Hollandera jest fundamentalnym odczuciem modelowego politycznego pielgrzyma. Pojawiają się głosy świadczące o zniechęceniu do „starego świata” i sceptycyzmie w stosunku do przyszłości „zmęczonej” Europy jako wzorca dla reszty świata, ale obecność takich treści krytycznych nie prowadzi jeszcze do wyobcowania.

Co więcej, relacje polskich autorów odróżnia od źródeł wykorzystywanych przez Hollandera kilka cech typowych dla ich polskiej specyfiki. Są to, charakterystyczne dla debat ideowych okresu II RP, dążenia do znalezienia formy cywilizacyjnej właściwej nowemu, aspirującemu do nowoczesności, państwu polskiemu – obserwacja przechodzącej ogromne przekształcenia społeczne Rosji sowieckiej działa jako katalizator tego rodzaju refleksji. Z tą kwestią łączą się ambicje elit kraju o potencjale regionalnego mocarstwa do wykonania sterowanego przez państwo skoku modernizacyjnego. Relacje z podróży do Związku Sowieckiego są więc sprawozdaniem z rezultatów podobnego, realizowanego w najbliższym sąsiedztwie, przedsięwzięcia. Należy również ponownie przywołać fakt sąsiedzkiego położenia Polski i Rosji oraz tradycję polskiego pisania o wschodnim sąsiedzie, do której – chcąc nie chcąc – musieli się odnieść podróżnicy z lat 30. Z bogatą historią relacji polsko-rosyjskich łączą się również kolejne cechy charakteryzujące część polskich relacji, a mianowicie bogata, wynikająca z osobistych doświadczeń niektórych autorów, wiedza o Rosji oraz biegła znajomość języka rosyjskiego, która, przynajmniej teoretycznie, zapewniała większą swobodę w zbieraniu informacji.

W wymienionych elementach specyficznych dla polskich relacji z podróży do ZSRR można szukać wyrazu ich odrębności, a więc również i innej

---

<sup>19</sup> W. Broniewski, *W drodze do Dnieprogesu*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 25; *idem*, *Kombinat Dnieprogesu i Dniepropietrowsk*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 27; B. Drobner, *Co widziałem w Rosji Sowieckiej. Odczyt wygłoszony dnia 26 stycznia 1936 w Krakowie w sali Starego Teatru*, Kraków 1936.

kultury, która ukształtowała opisujących swoje spostrzeżenia i refleksje podróżników. W moim przekonaniu byłoby to jednak działanie jałowe poznawczo – w końcu i bez czytania źródeł można założyć, że spojrzenie Polaka będzie się w pewnych aspektach różnić od spojrzenia Anglika czy Niemca. Ciekawsze wydaje mi się spojrzenie na analizowane źródła jako teksty, w których zawarto refleksje na temat alternatywnych dróg rozwoju cywilizacyjnego. Rozważania, mniej lub bardziej wprost, o *Sonderwegu* pojawiają się w nich z reguły albo przy próbach odpowiedzi na pytanie o cywilizacyjną odrębność Rosji, albo przy okazji formułowania ocen stalinowskiego programu rewolucyjnej modernizacji jako przykładu lub przestrogi dla Polski. Drugi z wątków tematycznych wydaje mi się szczególnie wart poddania bliższej analizie. Zwłaszcza że można w tym wypadku znaleźć paralele z innymi krajami, położonymi peryferyjnie w stosunku do centrum zachodniego kręgu cywilizacyjnego, których elity w okresie międzywojennym stawały przed dylematami związanymi z wyborem najbardziej efektywnej drogi rozwoju. Ciekawego materiału porównawczego dostarcza chociażby przypadek Meksyku. William Richardson zwraca uwagę, że zainteresowanie sowieckim państwem wzrosło w Meksyku właśnie na przełomie lat 20. i 30., gdy z jednej strony komuniści rozpoczęli w ZSRR transformację zacofanego kraju rolniczego w nowoczesne państwo przemysłowe, a z drugiej – kryzys ekonomiczny powodował, że atrakcyjne przez długi czas modele rozwoju, zbudowane w USA i w Europie Zachodniej, przestawały być postrzegane jako źródło odpowiedzi na problemy, z którymi zmagał się Meksyk<sup>20</sup>. Meksykanie szukali więc w ZSRR zagranicznego, zewnętrznego modelu radykalnej zmiany społeczno-ekonomicznej. Debata o realiach życia w Związku Sowieckim stawała się zatem tak naprawdę dyskusją o przyszłości Meksyku.

Niezależnie od wszelkich różnic – polskie relacje z podróży do ZSRR są pozbawione jednak kontekstu własnej, krajowej rewolucji – wnioski formułowane przez Richardsona mogą zostać wykorzystane również przy interpretacji tekstów pisanych przez Polaków. Chciałbym sprawdzić hipotezę mówiącą, że w polskich relacjach pojawił się podobny motyw rozważania stalinowskiej propozycji rewolucyjnej, sterowanej odgórnie modernizacji jako modelu zmiany społeczno-gospodarczej równie atrakcyjnego lub atrakcyjniejszego niż model zachodnioeuropejski i amerykański. Wiąże się z tym potencjalna możliwość sformułowania propozycji pójścia drogą wzorowaną na sowieckiej lub stworzenia własnego *Sonderwegu* powstałego na podstawie obserwacji alternatywnych modeli rozwoju. Do przeprowadzenia dokładniejszej interpretacji wybrałem teksty czterech podróżników. Każde ze źródeł wyróżnia się na tle pozostałych relacji rozbudowaną warstwą

<sup>20</sup> W. Richardson, *op. cit.*, s. 44–45.

analityczną, każde reprezentuje nieco inną wrażliwość polityczną. Są to: *Mysł w obcęgach* Stanisława Cata-Mackiewicza, *Patrząc na Moskwę i W głąb ZSRR* Aleksandra Janty-Pończyńskiego, *Opierzona rewolucja* Melchiora Wańkowicza oraz *Dymy nad Azją* Wandy Kragen<sup>21</sup>.

## **Idiotyzm rewolucyjnej gospodarki** – *Mysł w obcęgach* Stanisława Cata-Mackiewicza

*Mysł w obcęgach* Stanisława Cata-Mackiewicza to najwcześniejszy z tekstów wybranych do bardziej szczegółowej analizy. Redaktor wileńskiego „Słowa” – wówczas jeszcze bliskiego poglądami obozowi rządzącemu – wyjechał do Związku Sowieckiego w 1931 r. Jak sam wspomina, wyruszył wraz z grupą przemysłowców, którzy odwiedzali jednak zupełnie inne miejsca niż on<sup>22</sup>. Podróż Mackiewicza nosiła zatem znamiona peregrynacji indywidualnej, niewpisującej się w program zorganizowanej wycieczki. *Mysł w obcęgach* wyróżnia się na tle pozostałych relacji wyraźnie analitycznym charakterem. Umieszczone w podtytule słowo „studia” dobrze oddaje jej charakter – jest ona zbiorem analitycznych tekstów publicystycznych, których układ odróżnia się od narracji uporządkowanych zgodnie z przebiegiem podróży. Opisy poszczególnych miejsc, spotkań i rozmów są podporządkowane formułowanemu przez Mackiewicza diagnozom.

Redaktor naczelny „Słowa” nie pozostawia wątpliwości, że Związek Sowiecki to kraj, w którym dokonuje się proces gruntownej, wieloaspektowej zmiany cywilizacyjnej. Mackiewicz porównuje kształtowanie nowego porządku do „wielkiego kotła kipiącego rewolucją” (s. 15), do pędzącej naprzód wezbranej rzeki (s. 16) czy do „wulkanicznego gruntu, gdzie ziemia drży pod nogami, gdzie wszystko co chwila się zmienia” (s. 135). Przy tej ciągłej fluktuacji rzeczywistości społecznej dotychczasowa wiedza na temat Rosji, wywiedziona z autopsji lub z fachowych lektur, staje się bezużyteczna (s. 1).

Mackiewicz zaobserwował, że realizowany z ogromnym rozmachem program stalinowskich przekształceń jest przesycony „nastrojem walki i wojen z rzeczywistością” (s. 15). To mocowanie się z zastaną rzeczywistością wymagało od Sowietów nieustannego mobilizowania mas do wyczerpanej pracy, której

---

<sup>21</sup> Po długim namyśle postanowiłem wyłączyć z bliższej analizy *Moją podróż do Rosji* Antoniego Słonimskiego – to ważny tekst emblematyczny dla wrażliwości społecznej właściwej lewicującej inteligencji liberalnej, ale ze względu na to, że był już wielokrotnie omawiany, wolałem zostawić miejsce dla mniej znanych relacji A. Janty-Pończyńskiego i W. Kragen.

<sup>22</sup> S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 39. Wszystkie cytaty z tej książki podaję za tym wydaniem; pierwodruk ukazał się w Warszawie w 1931 r.



szerzony kult miał zdaniem autora *Myśli w obcęgach* charakter histeryczny. Przy chronicznym niedostatku, a nawet biedzie, przy ciągłym zmaganiu się mieszkańców z fatalnym zaopatrzeniem, jedynym – oprócz terroru – narzędziem mobilizacji była wzmożona presja ideologiczna. Zdaniem Mackiewicza władze sowieckie, zamykając dyskurs publiczny w ciasnych ramach ideologii materialistycznej, ufundowały społeczeństwu najgorszy rodzaj zniewolenia – „katorgę myśli” (s. 143). To do tego rodzaju ograniczenia wolności odwołuje się tytułowa metafora myśli wziętej w twarde ucisk obcęgów. Kolejna z sugestywnych metafor to stwierdzenie, że przy braku przełożenia nakładów na rozwój gospodarki na poprawę sytuacji przeciętnego konsumenta, władze sowieckie karmią ludzi morfiną, czyli zastępczym pokarmem propagandy i ideologii, który ma napędzać masy do dalszej, katorżniczej pracy. Tymczasem „świat jest tak urządzony, że praca tylko wtedy płaca, gdy człowiek ma z tego korzyść”, a Rosja tego „pożywienia naturalnego” dla pracy po prostu nie ma – dlatego też „jej praca i zwłaszcza pracy tej rezultaty mają cechy życia morfinisty” (s. 74–75).

Na podstawie tej diagnozy Mackiewicz uważa „socjalistyczny system gospodarczy za idiotyzm” (s. 85). Nie podoba mu się również m.in. dążenie do radykalnego ograniczenia prywatności przy nadmiernym rozciągnięciu granic sfery publicznej. Dążenie to Mackiewicz łączy z uznawaniem przez propagandę komunistyczną przejawów indywidualizmu za relikty mentalności burżuazyjnej i snuciem marzeń o „wytworzeniu ludzkiego kolektywu” (s. 62). Co więcej, autor zauważa, że choć w państwie sowieckim faktycznie na pierwszym miejscu postawiono fabryczny proletariat, to bynajmniej nie jest to kraj sprawiedliwości społecznej. Przeciwnie, celowo i dotkliwie nęka się w nim wybrane grupy społeczne – Mackiewicz szczególnie dużo miejsca poświęca chrześcijanom i tzw. liszeńcom.

Dobrym podsumowaniem formułowanych przez Mackiewicza ocen komunistycznego eksperymentu jest fraza o tym, że podróżował on po „państwie, które stoi na głowie” (s. 41). Z jego relacji wyłania się obraz swoistej antycywilizacji zaprzeczającej podstawowym wartościom fundamentalnym dla Zachodu. W formułowanych przez siebie prognozach na przyszłość autor *Myśli w obcęgach* twierdzi, że najprawdopodobniej ZSRR ulegnie rozpadowi w wyniku jakiejś trudnej do określenia katastrofy. Gdyby jednak system sowiecki okazał się czymś trwałym, to stanowi on śmiertelne zagrożenie. Śmiertelne tym bardziej, że Zachód – nawet w czasach Wielkiego Kryzysu – cierpi na „przesyt dobrobytu” (s. 144), który stanowi jedną z przyczyn wzrostu popularności ideologii komunistycznej wśród sytych elit państw kapitalistycznych.

*Myśl w obcęgach* stoi w sprzeczności ze sformułowaną przeze mnie hipotezą wyjściową. Mackiewicz jednoznacznie odrzuca możliwość poszukiwania

w rozwiązaniach sowieckich podniety do stworzenia alternatywnego modelu rozwoju. W rewolucyjnych przekształceniach widzi drogę nie tyle rozwoju, ile degradacji. Postrzega ZSRR jako państwo idące drogą odrębną, która jednak w żaden sposób nie jest atrakcyjna – atrakcyjne okazują się tradycyjne wartości cywilizacji łacińskiej.

### **Pięciolatki jako wyzwanie – *Patrzę na Moskwę* i *W głąb ZSRR* Aleksandra Janty-Pończyńskiego**

Aleksander Janta-Pończyński to najmłodszy z podróżników, których relacje omawiam – w chwili podróży do ZSRR miał 24 lata. Obok Miecysława B. Lepeckiego i Bernarda Singera, należy do osób, które dotarły najdalej. Wydał dwie książki: *Patrzę na Moskwę*<sup>23</sup> – poświęconą doświadczeniom i refleksjom związanym z pobytem w stolicy oraz *W głąb ZSRR*<sup>24</sup> – opisującą podróż po sowieckim interiorze. Reportażysta podróżował po Zakaukaziu i odwiedził dwa spośród najstynniejszych przedsięwzięć lat 30. – Magnitogorsk oraz Dnieprostroj.

Nieustannie powracającym na kartach reportażu Janty motywem jest zmaganie się z sowiecką propagandą sukcesu, która wytwarza zgoła „fantastyczny obraz życia i świata, w którym wszystkie cele zostały już osiągnięte” (*Patrzę...*, s. 72–73). Zdaniem podróżnika rzeczywistość nieustannie i boleśnie demaskuje tę optymistyczną narrację. Opisuje on wiele miejsc i spotkań, które świadczą o dojmującej nieraz biedzie sowieckiego społeczeństwa i ciężkich warunkach życia codziennego – np. moskiewskie kolejki (*Patrzę...*, s. 9–10), szarość miejskich ulic (*Patrzę...*, s. 11), zacofanie prowincji (*W głąb...*, s. 7–14), nędzę i brud robotniczych osiedli wzorcowego rzekomo Magnitogorska (*W głąb...*, s. 39–40, 44–46).

Częste polemizowanie z propagandą bolszewicką i wskazywanie na ewidentne porażki rewolucyjnego reżimu nie oznacza, że autor koncentruje się jedynie na krytyce. Zauważa również i osiągnięcia, wśród których wymienia przede wszystkim „podniesienie poziomu kulturalnego mas oraz wytężoną pracę nad uprzemysłowieniem miast” (*Patrzę...*, s. 100). Sukcesy industrializacji mają owocować sytuacją, w której „na niezmiernych obszarach Rosji w okresie ostatnich kilku lat dokonywa [się] mozolnie, ale stale dzieło postępu” (*Patrzę...*, s. 104). Największym rzecznikiem tego

<sup>23</sup> A. Janta-Pończyński, *Patrzę na Moskwę*, Poznań 1933. Wszystkie cytaty z reportażu podaję za tym wydaniem.

<sup>24</sup> *Idem*, *W głąb Z.S.S.R.*, Warszawa 1933. Wszystkie cytaty z reportażu podaję za tym wydaniem.

postępu jest zdaniem Janty ideowa, wychowana już przez nowy system, młodzież. Jedna z najsugestywniejszych z przytaczanych w jego reportażach historii to opowieść o rozmowie z młodą robotnicą z Magnitogorska, która „uciekła z domu, aby tutaj pracować. I [...] tutaj znalazła sens życia”. Na pytanie zaś o to, czy łatwo jest żyć bez przesądów i bez religii, odpowiedziała ze „szczerym błyskiem w oczach”: „Wierzymy w Magnitogorsk” (*W głąb...*, s. 56–57).

Współwystępowanie porażek i sukcesów jest dla Janty jednym z dowodów potwierdzających tezę, że Rosja sowiecka wciąż przechodzi „okres dziejowej próby” (*W głąb...*, s. 252), pozostając w przejściowym i decydującym okresie swojej historii. Reportażysta twierdzi, że w bolszewizmie ścierają się dwa odmienne komponenty – materialistyczny marksizm i irracjonalizm cechujący rosyjską duszę (*Patrzę...*, s. 99). Droga, którą podąża Związek Sowiecki, wcale nie jest prosta, przeciwnie – meandruje, prowadzi „zygzakiem” (*Patrzę...*, s. 76), o czym świadczą chociażby częste zmiany partyjnej linii. W ujęciu Janty kierunek dalszego rozwoju komunistycznego państwa nie jest jasny, podróżnik używa w tym miejscu metafory „rebusu sierpu i młota” (*Patrzę...*, s. 106). Jedno jest jednak jego zdaniem pewne, bolszewicki eksperyment ma trwałe cechy, powstały w jego wyniku porządek społeczno-polityczny na pewno nie ulegnie tak po prostu nagłemu rozkładowi.

Ostatecznie, zdaniem Janty-Półczyńskiego, przeważają negatywne cechy sowieckiego eksperymentu. Podróżnik zauważa, że stalinowska modernizacja dokonuje się kosztem obywateli. System komunistyczny nie szanuje człowieka jako jednostki, a obietnica lepszej przyszłości bywa z reguły najwygodniejszym wytłumaczeniem wszelkich błędów i porażek: „Zawsze tak mówią, nie mając argumentów. – Przyjdzie i na to czas. Mamy w tej chwili ważniejsze rzeczy!” (*W głąb...*, s. 46). Janta widzi w ZSRR alternatywny model rozwoju, ale nie uważa, by był on godny do naśladowania. Budowany w jego ramach porządek społeczny jest po prostu niesprawiedliwy i w gruncie rzeczy niemoralny. Mimo tej negatywnej oceny moralnej podróżnik docenia, że w Związku Sowieckim podjęto wysiłek, na który wciąż nie stać Polski. Polscy modernizatorzy mogą przeciwstawić sowieckim kombinatom jedynie słowa: „Ci, których nie zadowalają formułki, w jakich się u nas żyje, którzy wiedzą o konieczności przemian i reform, którzy wierzą w potrzebę przetwórczego wstrząsu, winni tamtemu światowi moc przeciwstawić rzeczywistość lepszą, sprawiedliwszą, piękniejszą.

Bo dopóki jej nie ma, patrząc na Dnieprostroj, na Magnitogorsk, na światła i cienie tego co się tam kotłuje, przekształca i dzieje – musimy milczeć” (*W głąb...*, s. 252–253).

Odgórnia industrializacja stworzyła w ZSRR niedoskonałą i okrutną, ale jednak nową cywilizację, która stanowiła wyzwanie dla Polski. Za wschodnią

granicą powstawał potencjalnie niebezpieczny „kolos, który, tak czy inaczej, zaważy na losach świata” (*Patrzą...*, s. 109).

### **Patos zmiany świata – *Opierzona rewolucja* Melchiora Wańkowicza**

*Opierzona rewolucja* Melchiora Wańkowicza jest literackim pokłosiem wyjazdu do Moskwy w grudniu 1933 r. Reportażysta przebywał w stolicy ZSRR przez sześć dni na wycieczce zorganizowanej przez Instytut Propagandy Sztuki, a swoją relację najpierw publikował w odcinkach na łamach „Przełomu”, by później wydać ją w formie książkowej<sup>25</sup>.

W *Opierzonej rewolucji* znajduje się sporo opisów miejsc i sytuacji świadczących o biedzie, która cechuje życie codzienne w państwie sowieckim. Wańkowicz uznaje to życie za „straszliwie ubogie”<sup>26</sup>. Jednak ta ocena nie unieważnia w jego oczach sensu wysiłków podejmowanych w celu zmodernizowania Rosji sowieckiej. Autor odwołuje się do znanego z fizyki zjawiska paralaksy – błąd paralaktyczny w ocenie pięciolatek polegałby na rozpatrywaniu ich efektów z perspektywy standardów życia w Europie Zachodniej. Tymczasem przy uwzględnieniu kontekstu lokalnego, przy spojrzeniu z innego punktu na mapie rozwoju, osiągnięcia stalinowskiej rewolucji należałoby uznać za dające nadzieję na końcowy sukces. Dlaczego?

Po pierwsze, Wańkowicz pozostając przy metaforze fizycznej, twierdzi, że „standard ubóstwa” w państwach kapitalistycznych jest statyczny, podczas gdy w Związku Sowieckim ubóstwo równoważy się z kinetyką zmian zapowiadających nadejście lepszych czasów (s. 176). Zestawienie zachodniej, strukturalnej i nienaruszalnej, nierówności społecznej z sowiecką biedą, która zawiera w sobie obietnicę podniesienia całego społeczeństwa w górę, pojawia się również w pytaniu retorycznym zamykającym *Opierzoną rewolucję*: „Po zburzeniu dawnych form, wraz z polepszeniem się warunków życia maszerują ludzie z tamtej strony barykady ku wyrównaniu proletariackich błędów paralaktycznych.

Czy bez zburzenia tych form, wraz z pogarszaniem się warunków życia «u nas», my idziemy ku korektywie naszych błędów paralaktycznych?” (s. 183).

Po drugie, Wańkowicz pozytywnie ocenia „nowych ludzi” (niekoniecznie młodych), ludzi rewolucji, którzy z niezmałą wiarą i zapalem budują

<sup>25</sup> W 1934 r. nakładem, rzecz jasna, Towarzystwa Wydawniczego „Rój”.

<sup>26</sup> M. Wańkowicz, *Opierzona rewolucja*, w: *idem, W kościołach Meksyku. Opierzona rewolucja. Na tropach Smętka*, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, wstęp W. Cejrowski, J. Gondowicz, R. Traba, Warszawa 2010, s. 158. Wszystkie cytaty z reportażu Wańkowicza podaję za tym wydaniem.

nowy świat. Reporter zachwyca się „śmiały i uczciwy” oczami komso-molskiej młodzieży (s. 135) oraz zdjęciami „dzielnych, roześmianych twarzy chłopaków i dziewcząt” budujących moskiewskie metro, twarzy, z których „bije zapal nowej wiary” (s. 163). Dochodzi do wniosku, że „najcenniejszą i niezaprzeczalną zdobyczą SRR [...] jest człowiek” (s. 149). Uważa również, że skoro większa część społeczeństwa twierdzi, że cena, którą płać za rozwój, jest wysoka, ale akceptowalna („obrachunek kończy się saldem dodatnim”, s. 155), to zewnętrzny obserwator nie powinien autorytatywnie negować tej opinii.

Do zrozumienia postawy Wańkowicza cenne wydaje mi się przytoczenie następującego zdania: „W tym poraniu się z inercją mas, z wiekowym lenistwem i bezwładem jest i tragedia wielkości w jej krwawym wysiłku, i groteska codziennego dnia” (s. 177). Groteska to wszelkie niedomagania codzienności, bieda i absurdy wielu aspektów komunistycznej rzeczywistości – wybitny reportażysta musiał je dostrzec i opisać. Ale od groteski zdecydowanie silniejsza okazała się uwodząca „tragedia wielkości” ze swoim patosem zmiany świata, z heroicznym wykuwaniem lepszej przyszłości. W wielu miejscach reportażu pojawiają się frazy niemal żywcem wyjęte z sowieckiej propagandy zaangażowania w prace nad realizacją planu pięcioletniego oraz słowa z emfazą opisujące spotkania z entuzjastami zmian rewolucyjnych. W ciekawy sposób groteska miesza się z „tragedią wielkości” w opisie czaszki zmumifikowanego Lenina: „Nad wszystkim [...] zwiśla chamska potworna kopuła czaszki, nabrzmiała, jak odwłok pszczoły-matki. [...] Widzę tylko tę czaszkę, niby potworny agregat jakiejś maszyny o milionach wolt” (s. 143). Święty symbol państwa komunistycznego jest z jednej strony w potworny sposób zdeformowany, nieludzki, ale z drugiej pozostaje źródłem niepokojącej, nieoswojonej siły trwale i nieustępliwie zmieniającej świat.

Zauroczenie Wańkowicza heroizmem sowieckich zmagania o lepsze jutro łączy się ze zwątpieniem w przyszłość stojącą przed Zachodem. Świadczy o tym chociażby przytaczany już akapit zamykający *Opiersoną rewolucję*. Co ciekawe, wątek ten pojawia się również w pierwszym elemencie klamry spinającej kompozycję utworu – w mottach, którymi autor opatruje swój tekst. Pierwsze z nich to cytat z Metternicha, mówiący o tym, że „stara Europa jest u początku końca”, a drugie to przytoczenie słów Oswalda Spenglera wyrażającego opinię, że wraz z „epoką wojny światowej” nastąpiła epoka decydująca dla dalszej historii świata. Podobne sugestie pojawiają się w kilku jeszcze miejscach reportażu, wtrącane czasem w tok narracji opisującej kolejne przygody podróżnika (np. „Ten zbiorowy mózg człowieka schyłkowej kapitalistycznej epoki sunął teraz naszym wagonem w Sowiety”, s. 133). Nie oznacza to, że Wańkowicz wpisuje się w ten sposób w krąg zdecydowanych krytyków Zachodu. Słowa te świadczą raczej o zachwianej



wierze w to, że okcydentalny projekt cywilizacyjny jest w stanie poradzić sobie – bez dokonania znaczącej korekty – we współczesnym świecie.

Z perspektywy *Sonderwegu* frapująco brzmią słowa Wańkowicza z rozdziału otwierającego reportaż, gdy twierdzi, że wyjazd był jakimś „skokiem poprzez epokę, tym bardziej emocjonującym, że nie wiadomo, czy przez epokę wstecz, czy w przód, czy może... po prostu w bok” (s. 129). Powiedzenie o „skoku w bok” jest nienazwanym wprost wypowiedzeniem intuicji, że ZSRR realizuje model rozwoju, który stanowi raczej drogę odrębną niż uniwersalny model możliwy do przeszczepienia w każdym innym kraju. *Opierzona rewolucja* nie jest prostą apologią sowieckiej industrializacji. Wańkowicz podkreśla dobre strony stalinowskiego eksperymentu, zachwyca się heroizmem i skalą przebudowy świata, ale nie postuluje realizacji w Polsce takiego samego planu. Wykorzystuje swoje doświadczenia z podróży, aby pokazać ZSRR doby pięćdziesiąt lat jako kraj podejmujący godną podziwu próbę wyjścia ze statyki zacofania. Próbę, która powinna zostać podjęta – oczywiście na innych zasadach i na podstawie innego modelu rozwoju – także w Polsce. Ten ostatni wniosek nie został wypowiedziany wprost w *Opierzonej rewolucji*, pojawi się on za kilka lat w *COPie* (1937) i w *Sztafecie* (1939).

### Tam jest inaczej – *Dymy nad Azją* Wandy Kragen

W bezpośrednim sąsiedztwie *Opierzonej rewolucji* warto omówić *Dymy nad Azją*, których autorka, Wanda Kragen, również uczestniczyła w wycieczce literatów i dziennikarzy zorganizowanej przez Instytut Propagandy Sztuki w grudniu 1933 r.<sup>27</sup> Co ważne, ta literatka i tłumaczka, związana wówczas z żydowskim pismem polskojęzycznym „Nowy Dziennik”, przedłużyła swój pobyt w Związku Sowieckim i po zwiedzeniu Moskwy udała się kolejną do Kuźniecka, gdzie przy budowie kombinatu i nowych osiedli robotniczych pracował jej przyjaciel z lat młodzieńczych. Dzięki drugiemu etapowi podróży do wrażeń ze stolicy mogła dopisać bezpośrednie doświadczenie jednej z wielkich budów pięćdziesiąt lat.

Na samym początku swojej relacji Kragen wypowiada zdanie głoszące, że przekroczenie granicy polsko-sowieckiej było jednocześnie przekroczeniem granicy oddzielającej od siebie dwie cywilizacje, dwa światy. To wrażenie zasadniczej odmienności realiów ZSRR będzie jej towarzyszyć do końca. Co ciekawe, w opisie pierwszych wrażeń autorka zaznacza, że inność sowieckiej

---

<sup>27</sup> To wyjazd, który obrósł największą liczbą relacji, oprócz książek Wańkowicza i Kragen ukazały się jeszcze: S.S. Komornicki, *Dziennik podróży do Moskwy*, Kraków 1934; Z. Nowakowski, *W pogoni za formą. Wrażenia z pobytu w Moskwie*, Lwów 1934.

rzeczywistości polega na tym, że rządzi się ona zupełnie odmiennymi zasadami, i że jej „tory biegną po linii wytkniętej świadomym i celowym eksperymentem”<sup>28</sup>. Wynika z tego, że nowy, komunistyczny świat przede wszystkim tym różni się od starego świata, że został świadomie zaplanowany.

Obserwacja pierwszej stacji kolejowej po drugiej stronie granicy, Niego-rełoje, podsuwa autorce dwa obrazy, które wskazują na dwa najważniejsze tematy życia w ZSRR – czarny chleb w dworcowym bufecie i wielka mapa kraju z zaznaczonymi sukcesami centralnie planowanej industrializacji (s. 13). Chleb odnosi do warunków życia codziennego, a mapa do najważniejszego tematu ówczesnego Związku Sowieckiego, czyli do planów pięcioletnich.

Jeśli chodzi o warunki życia codziennego, to Kragen ocenia je jako dużo trudniejsze niż w Polsce. Twierdzi wprawdzie, że doszło do upowszechnienia konsumpcji, że „u nas [...] konsumują tylko pewne klasy”, a w „socialistycznej Rosji kupują wszyscy” (s. 44), i do wyrównania różnicy między klasami (s. 83–85, 112–113), ale jest świadoma, że owo uśrednienie polega po prostu na ogólnym obniżeniu poziomu życia. Autorka tworzy porównanie mówiące, że dorośli w ZSRR, „od lat odcięci od zachodu i jego wymyślnej, wykwintnej cywilizacji”, są jak dzieci, ponieważ w dziecięcy właśnie sposób cieszą się najdrobniejszym nawet podarkiem (s. 229). Życie codzienne w Związku Sowieckim zostało przedstawione w *Dymach nad Azją* jako naznaczone koniecznością ciągłych wyrzeczeń, które jednak choć dotkliwe, niezupełnie bezzasadne, ponieważ „jest doprawdy z każdym rokiem lepiej” (s. 52).

Nie ocena standardów życia codziennego i nasycenia rynku dobrami konsumpcyjnymi staje się jednak u Kragen najważniejszym tematem rozważań nad skutecznością stalinowskiej modernizacji. O wiele ważniejsza, po raz kolejny, jest tutaj obserwacja ludzi i ich „fanatycznej wiary w przyszłość niezgaszonej długoletnim, przymusowym wyrzeczeniem się” (s. 50). Autorka relacji twierdzi, że „Dla tych ludzi mieszkanie nie jest najważniejsze, wygoda nie jest najważniejsza, życie jednostki nie jest najważniejsze. Nic nie jest ważne z rzeczy, które dla nas są ważne. Ciężki przemysł jest ważny” (s. 78). Zauważa, że społeczeństwem sowieckim zawładnął fetysz maszyny, że ogarnęła je „psychoza maszynowa”, i że jakakolwiek ocena sytuacji w ZSRR wymaga uwzględnienia „psychologii industrializacji, elektryfikacji i planu gospodarczego” (s. 61).

Kragen przygląda się tej masowej wierze w maszynę, tej – można powiedzieć – formie przemysłowego mesjanizmu, z pewną dozą wątpliwości. Przywołuje chociażby przykład amerykańskiej mechanizacji przemysłu, która miała doprowadzić do powstania „bezdusznej, ołowianej zmory” (s. 184).

---

<sup>28</sup> W. Kragen, *Dymy nad Azją*, Warszawa 1934, s. 8. Wszystkie cytaty z reportażu Kragen podają za tym wydaniem.

Zestawiając najbardziej rozwinięte państwo kapitalistyczne z jedynym państwem komunistycznym, przeciwstawia chciwość („tan wokół złotego cielca”) fanatyzmowi każącemu ryzykować szczęściem całego społeczeństwa na rzecz mglistego sukcesu przyszłości („fanatyczna, ślepa wiara i zapal, na których garść szaleńców buduje z nicości nowy świat – wbrew całemu, trzeszczącemu w posadach staremu światu”, s. 185). Nietrudno zauważyć, że w tej opozycji strona opętana przez chciwość nie ma już żadnych szans na zmianę, a druga strona, choć fanatycznie oddana utopii, może jednak żywić nadzieję na budowę lepszego świata.

To właśnie motyw nadziei, której jest już pozbawiony „stary świat”, stanowi jedną z przyczyn ciepłego przyglądania się przez Kragen wysiłkom industrializacyjnym. Nadzieja i wiara w sens prowadzonych działań to ważne cechy charakteryzujące obywateli ZSRR. Kragen, podobnie jak Wańkowicz, twierdzi, że jedną z najważniejszych zdobyczy rewolucji jest właśnie człowiek. Warto przytoczyć dłuższy cytat, aby zobrazować, jak wielką wagę przywiązuje do tego zagadnienia: „Mały, szary człowiek przestał być małym, szarym człowiekiem, stał się pełnowartościową i równouprawnioną jednostką, wprawdzie jak kropla wtopioną w ocean masy, ale niemniej ważną i świadomą swej roli w zbiorowości. Zszarzeli wszyscy, – tam, gdzie miliony dźwigają się z dna, nie starczy na lśnienie jednostek. Wszyscy żyją dziś skromnie, żyją marnie. Ale mają silną wiarę, że fatalna rozpiętość między zamierzeniem a ziszczeniem, między planem a życiem realnym, zniknie w latach najbliższych, i że wówczas rozpocznie się naprawdę nowa era. I podczas gdy w Europie wciąż na nowo pada rozpaczliwe pytanie: «Co dalej, szary człowieku?», i czarne skrzydła zagłady łopocą nad starym światem, – tu w nowym świecie, wstępująca linia rozwoju uprawnia do nadziei, pozwala wierzyć w przyszłość, którą współtworzą wszyscy. I to, co w Moskwie wydawało mi się męczącą, niewiarygodną zmurą, – tutaj, w czasie pięciodniowej podróży, zaczynam pojmować jako wynik, nieuchronny i konieczny, pierwszego w dziejach eksperymentu na kosmiczną skalę, po zakończeniu którego jeden rozdział historii świata będzie zamknięty, a ludzkość posunie się o przełomowy krok naprzód” (s. 149–150).

W przytoczonych słowach warto zwrócić uwagę na różnicę, którą autorka widzi w swoich doświadczeniach z Moskwy i z drugiego, azjatyckiego (jak sama go określa) etapu swojej podróży. Wielokrotnie na kartach *Dymów nad Azją* daje ona upust fascynacji egzotyką i obcością odwiedzanych terytoriów, do których Sowietom po raz pierwszy w dziejach wprowadzają historię i światło cywilizacji. Azjatycki step był bowiem do tej pory terytorium pozostawionym poza historią (panowały tam „przedpotopowe formy życia”, s. 149), na które przyszła z zewnątrz nowa siła i pobudziła je do świadomego, aktywnego życia: „Nowi ludzie, czerwoni ludzie [...]

wtargnęli w step, przełamali martwość i bierność Azjatów, wdrażyli się w ziemię, poczuli przetapiać rudę na żelazo, na stal, na szyny” (s. 180).

Widać tu kolejne podobieństwo do prozy Wańkowicza – Kragen także ulega fascynacji twardymi jak stal ludźmi w heroiczny sposób zmieniającymi świat. Podziw dla patosu dziejącej się rewolucji nie jest jednak całkowity. Autorka zauważa, że ofiara jest zbyt duża, że dla rewolucji poświęca się „życie całej generacji najbardziej wartościowych i twórczych jednostek” (s. 228), że w ostatecznym rozrachunku „w budownictwie ustroju socjalistycznego człowiek nie jest ważny” (s. 223). Świadomość zbyt wielkiej ofiary staje się dla niej pierwszą główną przyczyną niezaakceptowania stalinowskiego modelu rozwoju jako wzorca możliwego do reprodukowania w innych krajach. Drugą przyczyną to teza o nieprzekraczalnej granicy dzielącej świat kapitalistyczny od Związku Sowieckiego (obciążonego dodatkowo kulturowym bagażem rosyjskości i azjatyckości) – „żyjemy w dwóch obcych światach, na dwóch obcych planetach” (s. 235–236). Najmocniejszy i najbardziej jednoznaczny wniosek, do którego dochodzi Kragen, to podkreślone rozstrzelonym drukiem słowa: „Tam jest inaczej” (s. 243). Autorka *Dymów nad Azją* formułuje zatem diagnozę, że Związek Sowiecki podąża odrębną drogą rozwoju, który – ze względu na nieredukowalne różnice cywilizacyjne – nie może stać się modelem do naśladowania. Relację autorstwa Kragen można zatem interpretować jako ciekawy przykład tekstu pokazującego, że fascynacja pewnymi kluczowymi aspektami realizowanego w ZSRR eksperymentu społecznego nie musi przełożyć się na pragnienie realizacji podobnego przedsięwzięcia w Polsce.

\*\*\*

Na przykładzie powyższych tekstów widać charakterystyczną dla relacji z podróży do Związku Sowieckiego powtarzalność obserwacji, a nawet formułowanych diagnoz. Fakt ten z jednej strony potwierdza złośliwe słowa François Fureta o tym, że tego rodzaju relacje to „monotonny nieco gatunek”<sup>29</sup>, a z drugiej – uzasadnia wybór takiej ilości źródeł do dokładniejszej lektury – powtarzalność wątków świadczy, że da się na ich podstawie zidentyfikować szersze tendencje charakterystyczne dla tego typu źródeł.

Hipoteza robocza głosząca, że w polskich relacjach z podróży do ZSRR pojawił się motyw rozważania stalinowskiej propozycji rewolucyjnej, sterowanej odgórnie modernizacji jako modelu zmiany społeczno-gospodarczej równie atrakcyjnego lub atrakcyjniejszego niż model zachodnioeuropejski i amerykański, musi być zweryfikowana tylko częściowo pozytywnie.

<sup>29</sup> F. Furet, *op. cit.*, s. 349.

Związek Sowiecki postrzegano jako państwo, które wytworzyło alternatywny model zmiany społeczno-gospodarczej, ale jednocześnie polscy podróżnicy nie uznali go za równie atrakcyjny, co model zachodnioeuropejski i amerykański<sup>30</sup>. Wzorotwórcza rola sowieckiego eksperymentu była w tym wypadku znacznie ograniczona. Funkcjonował on nie jako wzorzec idealnej drogi rozwoju, ale co najwyżej jako przykład, że można podjąć próbę odgórnego przyspieszenia rozwoju, że można usiłować wyjść z pułapki niedających nadziei, zmurszałych form cywilizacyjnych pogrążonego w głębokim kryzysie „starego świata”. Pełną akceptację sowieckiej propozycji blokowało albo pryncypialne odrzucenie bolszewizmu jako racjonalnej alternatywy dla kapitalizmu, albo niezgoda na akceptację odgórnego zadekretowanego poświęcenia szczęścia i dobrobytu całych generacji, albo wreszcie uznanie jej za prawdziwy, mający złożoną rosyjsko-sowiecką naturę, *Sonderweg* (drogi odrębne z definicji są niemożliwe do przetransferowania). Baczne obserwowanie przez autorów omawianych źródeł efektów pięciolatek i formułowane przez nich oceny gospodarki komunistycznej potwierdzają moim zdaniem zasadność rozpatrywania tego rodzaju tekstów – skoncentrowanych wszak przede wszystkim na możliwie obrazowym i sugestywnym opisie obcej rzeczywistości społecznej – również jako nośników marzeń części elit o wejściu Polski na własną drogę przyspieszonego, sterowanego przez państwo, rozwoju.

---

<sup>30</sup> Najbliżej takiego uznania byłby Wańkowicz, a najdalej – Cat-Mackiewicz.